

## **Ks. Witold Kawecki: W pięknie gotyckich katedr rozpoznajemy ślady Boga**

Łaska Boża uzdalniała artystę, aby przez piękno życia, piękno duszy, tworzenie siebie, potrafił tworzyć piękne dzieła, przekraczające granice przemijania i śmierci. I to jest właśnie najwyższy objaw duchowości sztuki Średniowiecza – mówi ks. Witold Kawecki w rozmowie z Karolem Grabiasem dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Katedra. (Re)Orientacja”.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Cały świat z trwogą przypatrywał się pożarowi katedry Notre-Dame. Czy uprawnione jest doszukiwanie się symbolicznego wymiaru tego wydarzenia?**

**Ks. Prof. Witold Kawecki (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie):** Należy najpierw szukać przyczyn takich skojarzeń. Niektórzy badacze zagadnienia są zdania, że przestrzeń sztuki we współczesnym świecie stanowi przykład dramatycznego rozłamem pomiędzy wiarą a kulturą. W przeciwieństwie choćby do wieków średnich, w których kwitła synteza sztuki i wiary, obecne czasy okazują się propagować antymetafizyczną filozofię i jej niszczący wpływ na sztukę. Bez transcendencji, bez uznania boskiego intelektu będącego źródłem porządku naturalnego, człowiek sam staje się jej miarą. Ludzkie życie często staje się pustką i drażni bezcelowością. Pustka ta uwidacznia się również w jałowej i nic niemówiącej sztuce. Myślę, że właśnie w tym rozłamie poszukiwać należy tego rodzaju

porównań. Dla niektórych kończy się pewna epoka budowana na cywilizacji chrześcijańskiej, stąd pożar jednej z najważniejszych dla kultury i chrześcijaństwa katedr odbierają w ten symboliczny sposób. Owo poczucie pustki narastało, można powiedzieć, od odrodzenia (XV-XVI w). Stwierdzić trzeba, że jest to bardzo trudny do jednoznacznej oceny czas. Zaczął się wtedy jakby nowy świat – pierwsze mocne nurty sekularyzacyjne, zwrócenie się ku człowiekowi nawet kosztem odwrócenia się od Boga, choć z drugiej strony nie brakuje tematów religijnych w sztuce renesansowej.

### **Co kres epoki katedr oznaczał dla naszej kultury?**

W opinii wielu współczesnych badaczy renesans, na przekór obiegowym sądom – że był odcięciem się od „ciemnego średniowiecza” – nie odnotował rewelacyjnych postępów ani w literaturze, ani w filozofii, ani w nauce. Co więcej, wydaje się, że pod wieloma względami była to epoka irracjonalna, w której alchemia osiągnęła szczyt swojego rozwoju, a astrologia święciła szczyty popularności. Z kulturowego punktu widzenia można powiedzieć, że odrodzenie było czasem rozkwitu ducha sekularyzmu, dostrzeżeniem „człowieka naturalnego”, zastąpieniem kontemplacji świeckim rozumieniem użyteczności i praktyczności. Wpłynęło to na filozofię polityczną, stąd mógł się narodzić Książę Machiavellego z czysto świeckim rozumieniem polityki i państwa i prymatem polityki nad etyką. Świeckość widoczna była także w sztuce, zwłaszcza w jej tematyce, Kościół przestał bowiem być tu jedynym mecenasem. Następuje rozwój świeckich pejzaży, autoportretów, natury pięknej i dobrej w samej sobie, niekoniecznie odnoszonej do nadprzyrodzoności. Jeśli jednak mówimy o obecności świeckości w sztuce, nie oznacza to jej dominacji. Nadal bowiem zdecydowana większość dzieł artystycznych zawiera motywy religijne,

tworzona jest przez ludzi głęboko religijnych, niekiedy wprost na modlitwie. To wtedy działają takie postaci jak Bramante, Michał Anioł czy Rafael, tworzący pod przemożnym mecenatem znakomitego papieża Juliusza II, miłośnika sztuki i wielkiego humanisty. Apogeum rozchodzenia się sztuki i wiary jest jednak osiemnastowieczny estetyzm stawiający wartości estetyczne ponad religijnymi – swoistego rodzaju „sztuka dla sztuki” przybierająca niekiedy formę specyficznej religii. Religią artysty była sztuka, dlatego poza nią nie widział on już nie tylko nadprzyrodzoności, ale często i człowieka, któremu przecież owa sztuka miała służyć. Kiedy sztuka zapomina o człowieku, człowiek zapomina o sztuce. Dzisiaj żyjemy pochodną tych historycznych przemian.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

**Wśród niektórych badaczy spopularyzował się pogląd, że katedrę można traktować jako architektoniczną analogię dla scholastyki doktorów kościoła. Czy to uzasadnione?**

Średniowiecze próbowało określać ars jako doktrynę ludzkiego działania, zgodnie z intuicją, że „sztuka jest właściwą znajomością tego, co należy zrobić” (Tomasz z Akwinu). Teoria sztuki średniowiecznej opierała się na dwóch elementach: poznawczym (*ratio, cogitatio*) i twórczym (*faciendi, factibilium*). Sztukę traktowano jako obiektywną znajomość reguł, zdolność do zrobienia czegoś, działanie rozumu praktycznego, dzięki którym można wytwarzać rzeczy. Twierdzono, że sztuka w jakimś sensie naśladuje naturę nie w sensie czystej imitacji, ale przetwarzając i wykazując się inwencją. Sztuka była

więc zarówno umiejętnością realizowania rzeczy zgodnych z naturą, jak i rodzajem filozofii twórczości, a także ludzką techniką, owocem relacji pomiędzy twórczością człowieka a kreatywnością natury. Tradycyjnie więc za najwyższą formę kultury uznawano sztuki, które mogą być sposobem i wyrazem transcendencji człowieka. Począwszy od Augustyna, przez całe średniowiecze religia była najwyższą formą dla sztuki. Średniowieczne katedry są rodzajem teatru sztuki. Doskonała jest ich spójność geometryczna, oszczędna estetyka, duchowość wypełniająca całość, światło przenikające do wnętrza i będące znakiem Bożej łaski. Powstanie katedry gotyckiej rzeczywiście przypisywano czasami scholastycznej mentalności, „budowniczym myśli” z Tomaszem z Akwinu na czele. Scholastyka i architektura gotyku wyrosły ze wspólnego środowiska myśli i kultury, potrafiąc pogodzić sprzeczne stanowiska i sporne kwestie.

### **Co mówi nam kunsztowność konstrukcji katedr o poziomie cywilizacji zachodniej w średniowieczu?**

Przede wszystkim jest dowodem, jak fantastycznie średniowiecze rozumiało koncepcję teologii sztuki. Jest ona dialogiem teologii z pięknem, dobrem i prawdą, aby wzbudzać zachwyt i w ten sposób „przenosić ludzkie dusze ze świata zmysłowego w rzeczywistość wieczną” (JP II, List do Artystów). Bóg stworzył świat i widział, że wszystko to jest dobre i piękne. Piękno jest przecież widzialnością dobra, a dobro metafizycznym pięknem, zgodnie z grecką koncepcją kalokagathia (piękno-dobro). W średniowieczu artysta i jego dzieło wyrastało z głębi tajemnicy Odkupienia, z jego Bosko-ludzkiego bogactwa. Jego twórczość podporządkowana była Prawu Boga, czyli Prawdzie. W ten sposób jego duch stawał się płodny i zarazem wrażliwy na twórczość, jakiej dokonywał w nim Duch Boży. W

średniowieczu artyści, chcąc wyrazić niewyraźne, potrzebowali religii jako „ojczyzny duszy”, w której poszukiwali odpowiedzi na najważniejsze życiowe pytania. Sztuka czerpała całymi garściami ze źródeł metafizycznych i religijnych. Łaska Boża uzdalniała artystę, aby przez piękno życia, piękno duszy, tworzenie siebie, potrafił tworzyć piękne dzieła, przekraczające granice przemijania i śmierci. I to jest właśnie najwyższy objaw duchowości sztuki Średniowiecza.

**Katedra stanowi splot kodów, których matryca powstała na gruncie wiary. Czy sakralny wymiar piękna gotyckich katedr może być czytelny w postsekularnym świecie?**

To zależy od tego, czy we współczesnej kulturze zrobimy miejsce na Boga. Niezależnie w jakim typie kultury się poruszamy, faktem jest, że za sprawą sekularyzacji żyjemy w coraz większym stopniu w pochrześcijańskiej rzeczywistości, oddalającej się od wartości chrześcijańskich, a nawet wrogo do nich nastawionych. Współczesny człowiek żyje w dramatycznym rozłamie pomiędzy Ewangelią a kulturą, czego dowodem jest jego sposób myślenia i dokonywanie wyborów w duchu całkowicie świeckim. Dlaczego kultura współczesna wieździe niekiedy spór z wiarą? Istotą sporu jest panująca filozofia relatywizmu, która nie tylko neguje możliwość poznania prawdy, ale sama ustanawia kategorie prawdy. Kultura na przekór różnym oczekiwaniom nie zniosła jednak, ani też nie doprowadziła do rozpadu religii. Nie zabiła w człowieku pierwiastka spirytualnego, choć w wielu przypadkach spowodowała masowe odejście od zorganizowanych struktur religijnych. Warto jednak zauważyć, że i oświeceniowy racjonalizm a wraz z nim nowoczesność doznają sromotnej porażki, gdy miejsce zwalczanej religii, głównie chrześcijańskiej, zajmują współcześnie mit i magia rozwijające się na podłożu cywilizacyjno-naukowym (ezoteryka,

czary, gusła, jasnowidztwo, pozazmysłowa komunikacja, okultyzm, uzdrowicielstwo), wspomagane przez nowe religie typu Hare Kriszna, Bhagwan, Kościół Zjednoczenia, Scjentolodzy, czy też odradzające się pogańskie religie pierwotne i pseudochrześcijańskie nowe objawienia. Okazuje się jednak, że religia traktowana przez lata jako zbyt szkodliwa (a nawet szkodliwa) jest niezbywalna, i to tym bardziej, „im bardziej nowoczesność staje się nowoczesna”. Ten nowy pęd do religii, choć idzie niejednokrotnie niestety obok chrześcijaństwa, może jednak być pewną nadzieją, że *Via pulchritudinis* – droga piękna stanie się drogą do Boga. Nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy w pięknie gotyckich katedr rozpoznawali „ślady Boga” rozsiane w świecie.

*Rozmawiał Karol Grabias*